

LIDIA WIŚNIEWSKA  
(BYDGOSZCZ)

## OBLICZA TOŻSAMOŚCI, OBLICZA ROZDWOJENIA

Problematyka tożsamości nie stanowi domeny tylko literatury, o której głównie mówi się w tej książce. Jest to przyczyna, dla której jej literackie aktualizacje warto rozpatrzeć w szerszym kontekście. Aczkolwiek to kwestia z gatunku kluczowych, nieustannie podnoszona, to niewielkie ma zapewne szanse, by zyskać zadowalające wszystkich rozwiązanie. Być może zatem z natury rzeczy skazani jesteśmy w tej mierze na nieustający „rekonesans”.

Kluczowość tej problematyki wynika z poczucia, że dotyka ona rozumienia czegoś tak w każdym natrętnie obecnego jak „Ja”, ale zarazem że podobnie podstawowego wymiaru dotyka na różnych poziomach rzeczywistości i zastępując „Ja” każdym mniej lub bardziej określonym „tym”, przynosi pytanie o granice lub brak granic nie tylko pojedynczej osoby, ale każdego istnienia – jakkolwiek by miało ono zasięg: od ludzkiego społeczeństwa bądź kultury do tego, co pozaludzkie (zwierzęce czy boskie), od tego, co przynależne do określonych dziedzin poznania (nauka, sztuka, filozofia), do tego (materia, duchowość), co decyduje o podstawowych rozstrzygnięciach ontologicznych. Dodać by też trzeba: przynosi takie pytanie niezależnie od tego, jak określić charakter tożsamości – jako faktu zaistniałego w przestrzeni czy czasie, obiektu czy dynamiki, bytu czy bycia.

A jednak to ostatnie rozróżnienie okazuje się szczególnie istotne. Zdaje się bowiem, że każe ono uznać istnienie co najmniej dwu rodzajów tożsamości. W literaturze wyraźnie przeciwstawiłyby się sobie takie zjawiska, jak: bohater tradycyjny lub typ i sobowtór, lub mieszaniec (np. u Parnickiego), jak fabuła linearna i afabularność, jak chronologia i symultanizm, jak tekst i intertekst, jak gatunek i *silva rerum, miscellanea, varia*. Czy którejsz z tych stron opozycji przyznać przewagę, większą wartość, a może wręcz wyłączność? Trudno zaprzeczyć, że w momencie, kiedy braknie tradycyjnej linearności, często wywołuje to zgrozę:

nieprzystawalność do pewnego porządku odczuwana bywa jako „ruina wszystkiego”<sup>1</sup>. Czy rzeczywiście „wszystkiego”? Czy tylko jeden paradygmat determinuje ogląd rzeczywistości? A może czego nie tłumaczy jeden, wyjaśnia inny? A może – jeszcze dalej idąc – dopiero różne paradygmaty uświadamiają złożoność świata?

Paradygmaty w swej sakralnej wersji pojawiają się u podstaw myślenia jako mity. Eliade<sup>2</sup> mówi wszakże o dwu mitach organizujących ludzkie doświadczenie: archaicznym i nowoczesnym, czy – innymi słowami rzecz ujmując – o kołowym i linearnym. Jeśli zaś uznać mity za archetypowe mentalne narzędzia poznania, to nic dziwnego, że i w dalszej historii ludzkiego myślenia znajdujemy nieustannie ich wariantowe – i paradygmatyczne – konkretyzacje. Za skonkretyzowane zatem ich wcielenie możemy uznać to, co Bachtin<sup>3</sup> opisuje jako kulturę oficjalną i literaturę monologiczną (obie, rzecz można, oparte na paradygmacie linearnym) przeciwstawiane (opartej na modelu kołowym) kulturze karnawałowej (np. cykliczny powrót świąt) i literaturze dialogicznej. Nietzsche<sup>4</sup> z kolei analogicznie przeciwstawiałby postawę apollinijską postawie dionizyjskiej w ramach postawy tragicznej, którą można by nazwać właściwie „dialogiczną”, a z tą kontrastował teoretyczną postawę Sokratesa, opartą na dominacji ideału (w tym sensie „monofoniczną”). Jung<sup>5</sup> mówiłby o linearnym porządku świadomości i o opartej na zasadzie *coincidentia oppositorum* nieświadomości. Bert States<sup>6</sup>, wykorzystując m.in. koncepcje Freuda, pokazuje analogie odwołujących się do linearności: myślenia dziennego (jawy), logiki tradycyjnej i arytmetyki oraz opartych na zasadzie *coincidentia oppositorum*: myślenia „nocnego”, tropów poetyckich i algebry. W takim przeciwstawieniu linearności i kołowości pomieściłaby się opozycja *mimesis* i *phantasia*, attycyzmu i azjanizmu (i w ślad za tym

<sup>1</sup> Takie katastroficzne tony zob. np. w odniesieniu do powieści: E. M. Forster, *Aspects of the Novel*. London 1953, s. 42. Zob. też: L. A. Fiedler, *The Dead and Rebirth of the Novel*. W zbiorze: *The Theory of the Novel. New Essays*. London 1974, s. 190-210; W. Kayser, *Poustanie i kryzys powieści nowoczesnej*. Przeł. A. Lam, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 1, s. 83, 88.

<sup>2</sup> M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*. Przeł. K. Kocjan. Warszawa 1998.

<sup>3</sup> M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. i A. Goreniewie. Oprac., wstęp, komentarze i weryfikacja przekładu S. Balbus. Kraków 1975; tegoż *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przeł. N. Modzelewska. Warszawa 1970.

<sup>4</sup> F. Nietzsche, *Narodziny tragedii czyli hellenizm i pesymizm*. Przeł. L. Staff. Warszawa 1907.

<sup>5</sup> „Zjednoczenie przeciwieństw jest równoznaczne z nieświadomością, jak dalece sięga ludzka logika, albowiem świadomość zakłada rozróżnianie i relację między podmiotem a przedmiotem” (C. G. Jung, *Gnostyckie symbole jaźni*. W: tegoż, *Rebis, czyli kamień filozofów*. Wybrał, przeł. i wstępem poprzedził J. Prokopiuk. Warszawa 1989, s. 736).

<sup>6</sup> B. O. States, *The Rhetoric of Dreams*. London 1988.

– Wschodu i Zachodu<sup>7</sup>), racjonalizmu Kartezjusza i ekspresywnizmu Goethego... Przykłady można by mnożyć, pokazując pojawianie się w różnych dziedzinach dwu paradygmatów o wyraźnie odmiennym charakterze. Co jednak sprawia, że ta opozycja jest tak żywotna?

U podstaw mitu archaicznego czy tradycyjnego leży cykliczność czasu, ujawniająca się jako jego wielokrotne zamykanie się i otwieranie w kolejnych jednostkach. Koniec staje się początkiem, wieczny powrót – metamorfozą, stałość – zmianą, podobieństwo – różnicą. Obraz okręgu ilustrujący tak rozumianą czasowość uświadamia zarazem istnienie wnętrza i zewnątrz koła – przestrzeni, która dzięki temu, co określamy jako *coincidentia oppositorum*, stwarza możliwości nieograniczonego obejmowania przeciwieństw w jednej całości. Z drugiej strony mit nowoczesny (kojarzony z chrześcijaństwem), określane jako linearny (dokładniej rzecz by trzeba: prostoliniowy, bo koło w końcu też jest linią, ale pozostańmy przy zwyczajowych ustaleniach), przedstawia czas jako przyczynowo-skutkową i celowościową ciągłość, a zatem jedną całość. Ale linearność horyzontalną wprowadzaną przez czas dopełnić trzeba w tym przypadku linearnością wertykalną, która sygnalizuje istnienie hierarchicznych podziałów w przestrzeni. Właściwie hierarchia uświadamia obie linie: przedstawia poziomy, nie tylko pion. Ale w przeciwieństwie do jednoczącego wymiaru horyzontalnego pionowy uzmysławia – kierowany zasadą *principium individuationis* – podział przestrzeni na jednostki. Musielibyśmy zatem przyjąć, że chociaż same nazwy: „kołowy” i „linearny” przeciwstawiają sobie wspomniane uporządkowania rzeczywistości, odwołując się tylko do ich składnika czasowego, to jednak uświadomienie sobie podwójnego ich wymiaru – czasowego i przestrzennego jednocześnie – każe zobaczyć ich podobieństwo. Oba bowiem opisują świat ze względu na jego całościowość lub jednostkowość: gdy kołowy w jednostkach ujmuje czas, to linearny – przestrzeń, gdy kołowy jako całość widzi przestrzeń, to linearny – czas. A zatem dwa paradygmaty przynoszą zestaw podstawowych sytuacji, w jakich może się znaleźć opisywany czas i przestrzeń. Można też wskazać bardziej szczegółowe „sytuacje paradygmatyczne”.

W przypadku paradygmatu linearnego można tę wewnętrzną niejednorodność przybliżyć, odwołując się do danego przez Arthura O. Lovejoya<sup>8</sup> opisu owego „ogólnego schematu rzeczy”, jaki przez długie wieki stanowił charakterystyczny dla myśli Zachodu „wielki łańcuch bytu”. Wychodząc od Platona, pokazuje Lovejoy, jak absolutne, bezczasowe

<sup>7</sup> Wymienione opozycje zob. E. Kuźma, *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce*. Wrocław 1976.

<sup>8</sup> A. O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*. Przeł. A. Przybysławski. Warszawa 1999.

i bezcielesne, hierarchicznie nadrzędne Jedno uznane zostaje za przyczynę zaistnienia bytu materialnego i czasowego, a przy tym konkretnego i wielorakiego, podlegającego działaniu ciągłości. Boska zupełność, która nie mogłaby być zupełna bez bytów innych niż ona, więc niezupełnych, absolut, który dokumentuje swoją samowystarczalność przez odniesienie do tego, co nie jest samowystarczalne, i niezmiennosc, która dla wydobycia siebie potrzebuje zmiany – wszystko to stwarza przesłanki wyłonienia się w ramach tej jednej poznawczej koncepcji dwu konkurencyjnych i dopełniających się wizji: doskonałości, opartej na hierarchii i pełni, opartej na ciągłości.

Doskonałość z kolei przejawia się w zajmowaniu określonego miejsca w uporządkowaniu hierarchicznym (w zależności od stopnia doskonałości) istnień. Co u Platona stanowi jeszcze dość słabo zarysowaną tendencję, to u Arystotelesa pojawia się już jako *scala naturae* (*O rodzeniu się zwierząt*), a następnie przyjmuje postać drabiny opartej na „władzach duszy” (*O duszy*), drabiny takiej, że im niżej (więc im dalej od Boga), tym większy poszczególne byty wykazują „brak”, tak że „Różnica rodzaju traktowana jest jako równoważna z konieczności różnicy doskonałości, różnistości stopnia w hierarchii”<sup>9</sup>. Konkretnie miejsce zajmowane w hierarchii powiąże jednak Leibniz z kwestią tożsamości monady, czyniąc je wyznacznikiem tej tożsamości, rozumianej definitywnie. Opuszczenie miejsca w hierarchii przejawiające się jako ruch jednostki w górę (wywyższenie) lub w dół (degradacja), dynamizujące przestrzeń, można potraktować jako gest ustanowienia dwu kolejnych sytuacji paradygmatycznych. Za ich konsekwencję wolno uznać powstanie braku, pustki, ułomności, jak to uznawał na przykład przywoływany przez Lovejoya Robert Fludd. Pozwala to ukonstytuować czwartą sytuację paradygmatyczną, hierarchii „negatywnej”, opozycyjną wobec hierarchii „pozytywnej”, tj. wypełnionej pasującymi do swych miejsc bytami. W tym przypadku zatem hierarchia pozostaje pusta, jak pozbawiona wypełnienia forma, ale jednostka – jednostka w tym przypadku traci swą tożsamość, w kategoriach teoretycznoliterackich ujmowalną jako typ, charakter. W ramach paradygmatu linearnego tożsamość jednostki trzeba więc uznać za pochodną miejsca w całości.

Inaczej w paradygmacie kołowym. Gilles Deleuze w *Różnicy i powtórzeniu*<sup>10</sup> w opozycji do bytu sytuuje bycie – więc i w opozycji do „wielkiego łańcucha bytu” trzeba by usytuować wieczny powrót. I to „On sam, wieczny powrót, jest Tożsamością, podobieństwem i równością”<sup>11</sup>. Tożsamość zatem nie mieści się w tym przypadku w jednostce,

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>10</sup> G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*. Przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski. Warszawa 1997.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 336.

jej granicach i statyce, ale w stosunkach między jednostkami, a nawet w stosunkach między stosunkami. Jednostka staje się w tym przypadku ośrodkiem przemiany i transgresji, nie nośnikiem nadanej jej tożsamości. Podstawową sytuacją paradygmatu kołowego byłaby sytuacja, którą nazwałabym odśrodkowością zewnętrzną, a którą Deleuze nazywa sytuacją „zakresu rozszanego”. Oznacza ona „rozmnożenie się indywiduów całkowicie identycznych, jeśli chodzi o pojęcie, i obdarzonych taką samą jednostkowością w egzystencji”<sup>12</sup>. To sytuacja, którą Deleuze pozwala zidentyfikować jako sobowtórność albo bliźniactwo. Za jej odwrotność moglibyśmy uznać sytuację, w której sprzeczności pozostają wewnętrzne, a dla obu przypadków jako symetryczne można wskazać sytuacje, w których jednostka włącza się w makrokosmos (poczynając od zaistnienia w parze) albo wykształca w sobie mikrokosmos. We wszystkich tych przypadkach nie całość decyduje o jednostce, lecz w pewnym sensie to jednostka przywołuje perspektywę całości.

I oto znajdujemy się w sytuacji, w której widzenie rzeczywistości domaga się dwoistej perspektywy. Lecz, jak mówi Barbara Skarga, już

Platon zresztą pisze o tym wyraźnie, podkreślając zachodzące tu sprzeczności. Jedno bowiem jako całość musi być tożsame z sobą, ale jako wielość części różni się od tych części właśnie. Jedno jest więc tożsame i inne, jego tożsamość zawiera różnicę. Co więcej, ze słów Platona wynika, że jest ono różne od innych rzeczy i identyczne z nimi<sup>13</sup>.

W tym sensie tożsamość (typowość, charakter) i rozdwojenie (sobowtórność, bliźniactwo) stanowią reprezentacje dwu sposobów opisywania rzeczywistości – dwu paradygmatów, które zarazem przeciwstawiają się sobie i dopełniają się wzajemnie.

W tej sytuacji czynimy to, co jest możliwe: w tytule niniejszego zbioru łączymy ze sobą dwie możliwości przynoszone przez oba paradygmaty: tożsamość i rozdwojenie. Lecz przede wszystkim znajdziemy te odmiennie perspektywy w wypełniających przedstawaną tu książkę artykułach. Niezależnie bowiem od tego, czy dotyczą one kwestii autora czy bohatera, tekstu czy odmiennych dziedzin ludzkiej twórczości, czy wreszcie kontekstu kulturowego – przynoszą bardzo różnorodne spojrzenia. Począwszy od artykułu Reginy Lubas-Bartoszyńskiej, która w tytule swej wypowiedzi może najwyraźniej zaznacza obszar tematyczny właściwy całości, wprowadzając sformułowanie: „tożsamość rozdwojona”,

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>13</sup> B. Skarga, *Tożsamość pojęcia czy tożsamość bycia. Z lektury Damaskiosa*. W: *też*, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*. Kraków 1997, s. 22.

odnoszone do Michela Leirisa, a kończąc na erudycyjnym artykule Grażyny Szopy, która wprowadza cały szereg pojęć „związanych z syntezą sztuk”, domagających się umieszczenia w kontekście interesującej nas tu problematyki. Między jawnie rozdwojoną tożsamością a ukrywanym rozdwojeniem sytuują autorów (Michała Chmielowca i Jana Jakuba Rousseau) Rafał Moczkodan i Marek Jastrzębiec-Mosakowski; między zmistyfikowaną tożsamością (Zofia Trzszczkowska) a tożsamością rewindykowaną (pisarze żydowscy) – sytuują ich Barbara Olech i Katarzyna Sokołowska. Niemożliwość znalezienia jednej tożsamości dla postaci Kaliguli pokazuje Beata Cieszyńska. Bohaterów przechodzących między przeciwnymi modelami dróg – i tożsamości – pokazuje Marta Kładź. Autora powielającego własne labirynty w sobowtórowych bohaterach – opisuje Tomasz Chomiszczak. Rozpisanie na głosy, wewnętrzne niejednorodności i sobowtórowość bohaterów pojawiają się w artykule Macieja Szargota. Inspiracje, wpływy, interteksty o tożsamość utworów czy poglądów każą pytać w artykułach Alicji Jakubowskiej-Ożóg, Zenona Ożoga, Sylwii Panek, Dariusza Śnieżko. O tożsamość tego, co zawieszono między literaturą a sztukami plastycznymi, między literaturą a teatrem, między literaturą a matematyką pytają Magdalena Rabizo-Birek, Leokadia Kaczyńska czy Ireneusz Szpara. Wreszcie o kulturze i architekturze w perspektywie tożsamości i wielości mówią Marzena Jakubczak i Maria Popczyk. Całe to bogactwo indywidualnych opisów składa się na wielostronny obraz problematyki, która – powtórzmy – dotyczy rozumienia rzeczywistości w jej podstawowych wymiarach: stosunku między całością a jednostką.

To pytanie o tak podstawowym charakterze jest też pytaniem niezmiernie istotnym dla naszych czasów. Toteż one stanowią w tym zbiorze punkt odniesienia czy może raczej – horyzont, wobec którego sytuowane są doświadczenia wcześniejszych epok. Inwersyjna chronologia tej książki uzmysławia, że ten wiecznie aktualny problem jest też problemem ciągle stawianym od początku. I również dlatego zmuszającym do kolejnego rekonesansu.